Rok VII. Nr. 256

# DZIENNIK POMORSKI

**PRZEDPŁATA:**

Miesięcznie w ekspedycji . . 2,20 zł.
Z odnoszeniem i w agencjach . 2,30 „
Na poczcie, już z odnoszeniem . 2,54 „
Kwartalnie w ekspedycji . . 6,60 „
Na poczcie, już z odnoszeniem . 7,62 „

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części — — — kwoty abonamentowej. — — —

**OGŁOSZENIA:**

na 4 stronie 6 łam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldenach. Tłómaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia — — — — się nie gwarantuje. — — — —

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Poniedziałek: Jan Perb,, m.
Wtorek: 4 Ukoron. Męczenników.

**CHOJNICE, wtorek, dnia 8. listopada 1927 r.**

Słońca wschód 6.41 zachód 16,0.
Księżyca wschód 14.39 zach. 4.56.

## Angielska choroba.

Przed kilku dniami Dawid Lloyd George w wywiadzie z jednym z dziennikarzy niemieckich, zachęcał Niemcy do tego, by podjęły usiłowania zmiany traktatu wersalskiego, o ile chodzi o zachodnie granice Polski. Dawał im nawet wskazówki, jak mają to zrobić, na co się mają powołać. To wystąpienie Lloyde'a George'a, owego bożyszcza żydów całego świata, a zawziętego nieprzyjaciela Polski, nie jest dla nikogo niespodzianką. Nie jest niespodzianką także i forma tego wystąpienia, właśnie z uwagi na osobę Lloyde'a George'a. Polityk ten marzy o tem, by przy najbliższych wyborach wspólnie z Labour Party dojść do władzy. To też jego występ wywołał oburzenie prasy francuskiej, nam przyjaznej. Zwrócono uwagę na to, jak niebezpieczna jest ta agitacja dla europejskiego pokoju.

Przed tem jeszcze inny polityk angielski, lord Rothermere, podjął akcję za rewizją traktatu w Trianon, regulującego granice dzisiejszych Węgier. Oficjalna polityka angielska nie ma nic wspólnego z temi wystąpieniami. Niemniej jednak należy się liczyć z faktem, że w związku z ewentualną zmianą rządu w Anglji mogą się zmienić także i metody polityki angielskiej. Cele jej nie zmienią się; ale Polska dla Anglji jest tylko jednym szczegółem układu sił na kontynencie europejskim. Anglja nie będzie popierała bezpośrednio takich roszczeń niemieckich, któreby mogły doprowadzić do wojny europejskiej; ale politycy angielscy mogą doprowadzić do bardzo niebezpiecznego zamieszania, mówiąc o „pokojowej" rewizji traktatów.

Przyjaciele Anglji w Polsce doznali rozczarowania w czasie ostatniej sesji Ligi Narodów. Polski wniosek spotkał się z jaknajwiększym sprzeciwem ze strony angielskiej, w angielskiej prasie wprost z szyderstwem. Nie udała się próba, bo udać się nie mogła, by wciągnąć Anglję w żywsze zainteresowanie sprawą stabilizacji stosunków w środkowej Europie. Błędów „Lokarna", które zrobiło różnicę między zachodniemi a wschodniemi granicami Niemiec, nie udało się naprawić owem pamiętnem wystąpieniem delagata polskiego w Genewie. Więcej ono przyniosło Polsce szkody niż pożytku. O ile chodzi o Anglję, okazało się złudnem przekonanie, że obecny rząd ma tam szczególnie mocną pozycję.

Te wszystkie fakty dzisiejsze i perspektywy na przyszłość powinny przynajmniej mieć ten dodatni skutek, by wyleczyć wielu ludzi w Polsce z „angielskiej choroby". Sojusz francusko-polski miał w Polsce pewną ilość ludzi niechętnych, którzy nie mogli wprost przeciw niemu wystąpić, ale szukali uporczywie innych kombinacji. Chcieli ten sojusz „uzupełnić". I niewiadomo na jakich podstawach, zwłaszcza po przewrocie majowym, zaczęto szerzyć przekonanie, że Polska powinna się ściślej związać z Anglją, tak pod względem politycznym, jak i gospodarczym. Przyjaźń polsko-angielska miała nam przynieść i kapitały i uspokojenie roszczeń niemieckich, a zarazem, co dla niektórych żywiołów było ponętnem, ułatwić nam bardziej aktywną politykę na wschodzie Europy. Ludzie ci zapomnieli o tem, że uczucie przyjaźni bez wzajemności, o ile w życiu prywatnem jest tylko przykrością, to w polityce jest poprostu błędem. Każdemu, kto zna Anglję, było wiadomem, że polityka tego państwa nie dopuszcza do angażowania się w środkowej i wschodniej Europie, że polega ona na stałem przeciwstawianiu Niemiec Francji. Anglicy z Polski gotowiby zrobić narzędzie swojej polityki, ale przekonanie, że Anglja stanie całą siłą na gruncie integralności granic Polski, jak stoi na podstawie sojuszu z nami Francja, jest poprostu nonsensem.

Pozostaje nadal prawdą, co zawsze głosił obóz narodowy, a co formułuje p. Z. Berezowski w ostatnim zeszycie Wskazań Programowych O. W. P. „Kamieniem węgielnym naszej polityki zagranicznej i naturalną podstawą naszych sojuszów jest sojusz z Francją". Natomiast sojusz z Anglją „nakładałby na nas obowiązek, w miarę wzrastania antagonizmu angielsko-rosyjskiego, agresywną politykę na naszej wschodniej granicy". W konsekwencji nasz front zachodni musiałby uledz niebezpiecznemu osłabnięciu.

Naturalny układ sił w polityce zagranicznej jest silniejszym od planów różnych kombinatorów politycznych, którzy także i w naszej polityce zewnętrznej chcieliby przeprowadzić „sanację". Ludzie dotknięci angielską chorobą, doznali w ostatnim czasie bardzo przykrych rozczarowań. Niemniej jednak te ekstratury mogą mieć pewne ujemne skutki. Przedewszystkiem jednak trwałość naszego sojuszu z Francją, a przez to i trwałość pokoju europejskiego, zależy w bardzo znacznym stopniu od nas samych, od naszej wewnętrznej wartości i siły. Francja patrzy bardzo poważnie na to, co się w Polsce dzieje. Niema potrzeby ukrywać tego, że niejedna rzecz u nas wzbudza niepokój naszego sojusznika.

R. Rybarski.

## Prasa warszawska o odroczeniu Sejmu.

Warszawa. Prasa poświęca liczne artykuły kwestji odroczenia sesji parlamentu do dnia 28 listopada w myśl rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej, odczytanego przez wicepremjera Bartla na wczorajszem 8-minutowem posiedzeniu sejmu i doręczonym przez sekretarza premjera por. Zaćwilichowskiego marszałkowi senatu. Większość prasy stwierdza, że odroczenie sejmu nie było niespodzianką Jest to dalszy krok na linji polityki rządu wobec sejmu i senatu. „Kurjer Poranny" w artykule, omawiającym odroczenie sejmu do dnia 28 listopada stwierdza, iż dzień ten jest zgodnie z art. 11 Konstytucji ostatnim dniem trwania mandatów poselskich. Posiedzenie w dniu 28 listopada będzie zatem ostatniem posiedzeniem parlamentu obecnego, który w braku odpowiedniego rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej będzie mógł własną uchwałą oznaczyć termin nowych wyborów. W dalszym ciągu autor artykułu rozważa kwestje, związane z ustaleniem terminu wyborów. Przechodząc do oceny politycznego znaczenia odroczenia sesji, stwierdza, iż sytuacja, wywołana odroczeniem, jest w wysokim stopniu nienormalna. Poseł Niedziałkowski w artykule p. t.: „Rzeczpospolita Polska", zamieszczonym w dzisiejszym „Robotniku" stwierdza, iż ostatnie zarządzenie jest dowodem, że rząd z parlamentem współpracować nie chce, lecz zamiast postawić sprawę jasno i otwarcie, woli taktykę zawiłej gry, niespodzianek, niezwykłych posunięć i efektów teatralnych. — Autor stwierdza, iż w r. 1920 przed klasą robotniczą Polski stanęło zapytanie: demokracja, czy sowiety. — P. P. S. stanęła w obronie demokracji i wygrała. Postępowanie rządu postawi masy przed pustką ideową albo wyda na łup demagogji komunistycznej. Od sierpnia 1926 istnieje legalne wyjście z sytuacji: są to nowe wybory. W zakończeniu artykułu autor podkreśla, iż PPS. pozostanie wierna ideałom rządu lubelskiego, trwając na placówce demokracji parlamentarnej. Poseł Stroński w „Warszawiance" uważa, że zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej jest zupełnie zrozumiałe, gdy się zważy, że miała to być sesja budżetowa, a tymczasem przedłożenia rządu nie można uważać za preliminarz budżetowy. Zdaniem autora odroczenie sesji uchyliło stwierdzenie parlamentu, że przedłożenie budżetowe nie jest budżetem i dało możność rządowi wycofania. W. Stpiczyński w „Głosie Prawdy" w sposób ironiczny w kilku słowach omawia fakt odroczenia sejmu, a dalszy ciąg artykułu poświęca polityce marszałka Piłsudskiego, która idzie po linji selekcji ludzi. (?)

## Bajki o nieszczęsnym generale Zagórskim.

### Sanacja usiłuje stale wmówić w społeczeństwo, że generał, który zaginął, żyje...

Warszawa. Za żydowskim „Kurjerem Wiedeńskim" powtórzyły pisma sanacyjne rewelacje niejakiego Lucjana Frank-Erdtrachta, który pisze, że jakiś gen. K. rzekomo spotkał się z gen. Zagórskim, rozmawiał z nim i dowiedział się, że gen. Zagórski niebawem ogłosi swe pamiętniki!

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że jest to nowa próba wmówienia w opinję publiczną, iż gen. Zagórski uszedł cało z Polski. Były autentyczne listy z Gdańska, z Paryża, teraz mają się pojawić „autentyczne" pamiętniki!

Nie potrzeba chyba dodawać, że jedynie oświadczenie rodziny i przyjaciół gen. Zagórskiego mogłoby tu być miarodajne, sanatorzy zbyt są zainteresowani w ukryciu prawdy, by im można wierzyć. A rodzina i przyjaciele gen. Zagórskiego poszukują go daremnie od trzech miesięcy.

## Nastroje przedwyborcze.

### Blok wyborczy między P. P. S. a Wyzwoleniem. — Echa wystąpienia sen. Bojki.

Warszawa. Dowiadujemy się, że utworzenie bloku wyborczego między P. P. S. a „Wyzwoleniem" należy uważać za fakt dokonany. Przystąpienie Stron. Chłopsk. do tego bloku nie jest jeszcze zadecydowane i nastąpi po powzięciu uchwały rady naczelnej stronnictwa. Na terenie Małopolski zarysował się blok, stworzony ze zwolenników Bojki, „Wyzwolenia", Stronnictwa Chłopskiego i P. P. S.

Dnia 9 bm. odbędzie się posiedzenie klubu parlamentarnego „Piast" celem zajęcia stanowiska w stosunku tego klubu wobec rozłamu, zapoczątkowanego wystąpieniem ze stronnictwa senatora Bojki.

## Zagadnienia podatkowe.

Żyjemy obecnie w okresie nowych wymiarów państw. podatku dochodowego, które powodują jak zwykle nowe skargi mniej lub więcej uzasadnione.

Wychodząc z założenia, że prasa jest, — że tak powiem — zbiorowym i naturalnym wentylatorem atmosfery naprężonej i łatwo zapalnej, pragnę na podstawie własnych licznych spostrzeżeń omówić bolączki podatników, wyrażając nadzieję, że spowoduję tem samem na gościnnych łamach prasy zdrową wymianę zdań, która może przyczynić się do usunięcia istniejących jeszcze niedomagań skarbowo-podatkowych.

Nasamprzód należy przyznać, że Pomorska Izba Skarbowa tępi zwłaszcza w ostatnim czasie z całą bezwzględnością wszelkie wykolejenia poszczególnych kierowników władz podatkowych, za co należy się jej uznanie. I tak zanim n. p. ukazał się słuszny zresztą artykuł p. dr. Rzepeckiego o „kwiatuszkach podatkowych na niwie pomorskiej", wysłał już był Wydział II do Urzędu Skarbowego okólnik, który poucza przewodniczących Komisji Szacunkowych, czem są podstawy wymiaru i jak należy bezwzględnie zastosować się, przestrzegając ściśle postanowienia prawne, do wyrażonych przez podatników życzeń. Niechaj tedy następnych kilka aktualnych uwag służą poniekąd jako dalsze wskazówki, co należy jeszcze czynić, ażeby jaknajrychlej usunąć niedomagania, hamujące rozwój handlu, przemysłu, rękodzielnictwa i rolnictwa.

Wobec tego, że Polska jest przeważnie krajem rolniczym, należy przedewszystkiem otaczać szczególną opieką rolników, czemu już dało wyraz Ministerstwo Skarbu w licznych okólnikach, dot. wymiaru państw. podatku dochodowego. Jak ta opieka znajduje jednakże praktyczne zastosowanie w komisjach szacunkowych? Nietylko, że odrzuca się wbrew wyraźnym przepisom Ministerstwa Skarbu wszelkie notatki, rzetelności których nie ma się zwykle najmniejszych powodów negować, ale nie uwzględnia się w licznych wypadkach nawet i prawidłowych ksiąg gospodarczych, prowadzonych wedle zasad księgowości kupieckiej, skutkiem tego wymiar odbywa się drogą szacunkową wedle wielkości obszaru. **Tem samem staje się podatek dochodowy w odmiennej nieco szacie drugim podatkiem gruntowym.**

Kiedy i dlaczego nie uwzględnia się zaofiarowanego dowodu z ksiąg prawidłowo prowadzonych? Wtedy i dlatego jedynie, kiedy rolnik wykazuje straty lub małe zyski, co wzbudza u członków komisji mniemanie, jakoby księgi były prowadzone nieuczciwie. Lecz pytam się, czy gołe „podejrzenie" może być wystarczającym powodem do odrzucania

dowodowości ksiąg, pzowadzonych przej rzyście i prawidłowo, a opartych na do wodach w postaci kwitów, rachunków, inwentur i t. p.? Nie należałoby udowodnić choć w jednym wypadku nierzetelność zapisków?

A teraz postaram się na podstawie zebranego materjału wytłómaczyć, dlaczego niektóre — choćby nawet większe — gospodarstwa rolne siłą rzeczy wykazują stosunkowo małe zyski w całkowitym dochodzie rolników.

Pewien obszar dworski od 2000 mórg w powiecie chełmińskim wykazuje czystego dochodu z rolnictwa zł. 59.000.—, a pomimo to dochód podatkowy wynosi tylko zł 18.000 —, ponieważ same podatki potrącalne wynoszą przeszło zł. 8.000.—, odsetki za zaciągnięte kredyty zł. 24.000.—, prawidłowe odpisy tytułem amortyzacji około zł. 9.000.—, czyli razem zł. 41.000.—, które eo ipso zmniejszają dochody z rolnictwa. Gdzie więc należy szukać przyczyny małych dochodów? Mianowicie w wysokich odsetkach za pożyczki zaciągnięte w kwocie około zł. 280.000—. A teraz kardynalne pytanie? Czy Skarb Państwa traci tem samem na podatkach? Nigdy, ponieważ pobiera podatek zamiast u rolnika u jego wierzycieli, u których długi zaciągnął; dochód wierzycieli z tytułu odsetek więc stanowi ekwiwalent za zmniejszony dochód zubożałego rolnika.

Więc troska o Skarb Państwa w tym wypadku nie ma miejsca, natomiast zachodzi obawa, że przez nierozważne nadmierne opodatkowanie rolnika, którego należy otaczać szczególną opieką, tenże znlewolony będzie zaciągnąć nowe pożyczki, co przyczyni się do dalszego zmniejszenia nietylko dochodów, ale i kapitału.

W powyższym przykładzie w obliczeniu dochodu podatkowego nie mogłem w myśl ustawy o podatku dochodowym uwzględnić dalszych podatków **niepotrącalnych** w kwocie około zł: 9.000,— przez co zmniejsza się wprawdzie dochód rzeczywisty, lecz nie dochód podatkowy.

Gdyby więc Komisje Szacunkowe głęboko zastanowiły się nad przyczynami malejących dochodów, napewno nie doszłyby do błędnych wniosków i nie odrzucałyby pobopnie i zresztą wbrew przepisom prawnym dowodowości z prawidłowych ksiąg gospodarczych.

Jak wyglądają wymiary innych płatników i jak traktuje się dowodowość zaofiarowanych ksiąg, wyświetlę w następnych rewelacjach.

Alojzy Kamrowski

## SPRAWY POLSKIE.

### U marszałka Rataja.

W Sejmie zjawił się sen. Bojko i odbył dłuższą naradę z Marszałkiem Ratajem W mieszkaniu p. marszałka Rataja odbyła się narada przedstawicieli „Piasta", w której wzięli udział posłowie: Witos, Bobek, Dębski, Potoczek i Niedbalski.

Konferencja dotyczyła spraw politycznych i przygotowań wyborczych.

### W jakim celu?

W godzinach popołudniowych marszałek Sejmu otrzymał od ministra skarbu projekt ustawy o kredytach dodatkowych. P. minister Czechowicz widocznie nie wiedział chyba, iż po południu zostanie sesja odroczona, gdyż inaczej nie można zrozumieć, poco przedłożenie owe wniósł do Sejmu.

### Powrót p. ministra spraw zagranicznych.

D. 4-go bm., o godz. 9 m. 25 wiecz po odbyciu kuracji na południu Francji powrócił minister praw zagranicznych p. Zaleski.

### Z ministerjum rolnictwa.

W następstwie objazdu przez p. ministra Rolnictwa nadmorskich powiatów kaszubskich, odbyła się w Ministerjum Rolnictwa dn. 3 bm. konferencja w sprawie gospodarczego podniesienia ludności kaszubskiej. Konferencji przewodniczył dyr. dep. rolnictwa, p. Hanicki, udział w niej wzięli przedstawiciele Pomorskiej Izby Rolniczej i miejscowych organizacji rolniczych.

Dn. 4 bm. wieczorem w powyższej sprawie w Ministerjum Rolnictwa odbyła się międzyministerjalna konferencja przedstawicieli Prezydjum Rady Ministrów, oraz ministerjów: Spraw Wewnętrznych, Komunikacji, Robót publicznych, Reform Rolnych, Skarbu i Pracy.

### Nieprawdziwa pogłoska.

Poseł Medart Kozłowski z ZLN. nadesłał dziś telegram do prezydjum klubu, prostujący fałszywe pogłoski. jakie pojawiły się w niektórych pismach warszawskich, zbliżonych do rządu, iż p. Kozłowski zamierza wystąpić ze Zw. ludnarod.

## ZAGRANICA.

### Przed mianowaniem nowego ambasadora Anglji w Paryżu.

Londyn. Wśród kandydatów na ambasadora angielskiego w Paryżu wymieniają sir Eric Drummonda, sekretarza Ligi Narodów, oraz sir Williama Tyrrella, podsekretarza spraw zagranicznych.

### Patrjotyczni oficerowie.

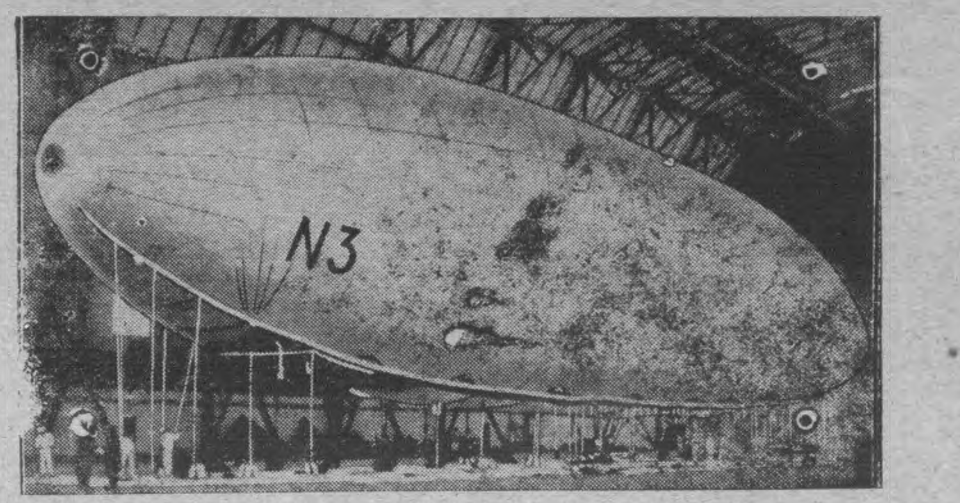
Kowno. Z pośród oficerów rezerwy, powołanych na dzień 1 listopada na 5-tygodniowe ćwiczenia, 20 procent oficerów ukryło się, lub wyjechało za granicę, przeważnie na Łotwę.

### Ulica „Oswobodzenia Wilna".

Kowno. Rada miejska uchwaliła większością głosów litewskich oraz mniejszości, z wyjątkiem polaków, wniosek o nazwanie jednej z głównych ulic miasta, ulicą „Oswobodzenia Wilna".

### Walka opozycji litewskiej z rządem.

Wilno. Donoszą z Kowna: Związek obrony republiki, organizacja, skupiająca opozycjonistów wszystkich odłamów partji, wydał nową odezwę do ludności, rozrzucając ją w tysiącach egzemplarzy, nawołując do walki z rządem Waldemarasa. Równocześnie związek rozpoczął wydawać nielegalny tygodnik p. tytułem „Obrońca", który jest przysłany przez pocztę do redakcji pism, urzędów, stowarzyszeń społecznych i osób prywatnych.



**Olbrzym powietrzny — ofiarą eksplozji. Nr. 3.**

Największy sterowiec japoński padł ofiarą eksplozji podczas lotu ćwiczebnego. Wybuch zniszczył całkowicie powłokę i motory oraz zabił 6 osób z obsługi sterowca.

## Francja wobec decyzji sowietów.

Paryż. Zapowiedź sowietów przystąpienia do prac komisji rozbrojeniowej w Genewie wywołała ożywioną polemikę w prasie.

Do powzięcia decyzji tej skłoniły Moskwę Niemcy w nadziei, że znajdą w bolszewikach sojusznika przeciwko nierozbrojonym państwom, w pierwszym rzędzie Francji i Polsce.

Ale słusznie zauważa Gauvain w „Journal des Debats", że jeżeli Niemcy w Genewie znowu zawrą aljans z bolszewikami, to sami na tem najwięcej stracą.

W „Figaro" Andrzej Chaumieux twierdzi, że bolszewicy przyjadą do Genewy głównie w celu naprawienia swego rozpaczliwego położenia i ponowienia próby uzyskania kredytów.

W „Echo de Paris" Pertinax komentuje decyzję sowiecką, jako dążenie do osłabienia bezpieczeństwa Polski i innych krajów ościennych.

## Oświadczenie Franklin-Bouillona.

Paryż. Jak należało się spodziewać, Franklin Bouillon wystąpił nietylko z partji radykalnej, lecz złożył także urząd prezesa komisji spraw zagranicznych izby.

Podwójna dymisja ta wywołała wprost bolesne wrażenie we wszystkich kołach politycznych paryskich.

Wrażenie jest tem silniejsze, ile że motywy, które wpłynęły na decyzję Franklin-Bouillona, są wprost natury dramatycznej.

Dzisiejszy dzień — oświadczył Franklin Bouillon — jest jednym z najsmutniejszych w mojem życiu. Opuszczam szeregi partji radykalno-społecznej, w której walczyłem przeszło ćwierć wieku. Występuję z partji, ponieważ na ostatnim swym kongresie wyraźnie wypowiedziała się przeciwko polityce jedności narodowej, ponieważ zgodziła się na aljans z socjalistami, będącymi zwolennikami natychmiastowej ewakuacji Nadrenji i przyłączenia Austrji do Niemiec.

Taki obrót rzeczy jest dla Francji najgroźniejszym niebezpieczeństwem w dobie obecnej, jest oznaką niechybnej wojny.

Sumienie nie pozwala mi pozostawać dłużej w szeregach partji, która zamyka oczy na zbliżający się konflikt.

Chcę być wolnym, aby móc dalej prowadzić walkę, która jest hasłem mego życia: naród przeciwko międzynarodówce.

Najpoważniejszym kandydatem na stanowisko prezesa komisji spraw zagranicznych jest Paul Boncour.

## Popierajmy młodzież katolicką.

Święto młodzieży katolickiej blisko. Wszędzie, gdzie stowarzyszenie katolickopolskiej młodzieży istnieje wre praca, by święto to jak najlepiej przygotować. Wiele jest młodzieży zorganizowanej w stowarzyszeniach po miastach i wioskach całej Polski. Sam Związek Katolicko-Polskiej Młodzieży na Diecezję Chełmińską, pod protektoratem Najprzewielebniejszego Księdza Biskupa, a z Sekretarzem Jeneralnym Ks. Żyndą w Wąbrzeźnie na czele, liczy przeszło 15-cie tysięcy. Wszystkie zaś Związki młodzieży, złączone w jedno Zjednoczenie z siedzibą w Poznaniu, obejmują obecnie przeszło 100 tysięcy młodzieży.

Czemże jest organizacja ta dla młodzieży, niech świadczą te liczne sprawozdania z życia towarzystw podawane w czasopismach, a jeszcze lepiej sprawozdania roczne Związków. Uroczystości religijne. rekolekcje, wspólne Komunje św., wieczornice, przedstawienia, kursy, wystawy, wykłady, odczyty, zawody, koła abstynenckie, sekcje miłosierdzia, kółka śpiewackie i gimnastyczne, wszystko to świadczy o wielkiej działalności Związku w kierunku wychowawczym, religijnym,

JULJUSZ VERNE.

# Skarby wulkanu.

70)

Sto dwadzieścia dziewięć!... Z jaką pogardą wymawiał Summy Skim tę przeklętą liczbę!

— Ach! Bill Stell'u, jakże błogosławiłbym to trzęsienie ziemi, gdyby Ben Raddle nie był padł jego ofiarą! Byłoby nas ono wyzwoliło z tej spuścizny nieszczęsnej. Niema już działki! Niema eksploatacji! Jest to największe dobrodziejstwo, jakie osiągnąć mogliśmy.

— A więc panowie będą zmuszeni — wtrącił wywiadowca — przepędzić zimę w Dawson City?

— Powiedz na biegunu północnym — poprawił go Summy Skim.

— Tak, że ja — ciągnął dalej Bill Stell — który przyjechałem po panów...

— Odejdziesz bez nas, Bill'u — odpowiedział Summy Skim głosem pełnym rezygnacji graniczącej z rozpaczą.

Istotnie w kilku dni po tej rozmowie wywiadowca pożegnał się z obu Kanadyjczykami, obiecując, że wróci po nich na wiosnę.

— Za ośm miesięcy! — westchnął Summy Skim.

Tymczasem zdrowie Ben Raddle'a poprawiało się z dniem każdym. Doktor Pilcox był zadowolony niezmiernie. Noga pacjenta, twierdził, wyjdzie z przygody mocniejsza i służyć będzie właścicielowi za dwie.

— To znaczy, że posiadać ich będzie trzy, o ile dobrze liczę — mawiał.

Ben Raddle nie skarżył się na swoje kalectwo. Doglądany starannie przez Edith, przyzwyczaj się jakby do pobytu w szpitalu. Można mu było jeno zarzucić, że był nieco za wymagający względem swej usłużnej pielęgniarki. Zatrzymywał ją ustawicznie przy swem łóżku, a nawet nie pozwalał odstępować się zgoła, robiąc jej wymówki, gdy się oddalała. Trzeba jednak przyznać, że ofiara tej tyranji nie gniewała się o to bynajmniej. Chętnie prowadziła z nim długie rozmowy, korzystając zaś ze snu Inżyniara, zdwajała swą troskliwość przy chorych, aby poświęcenie się jednemu z nich nie przyniosła uszczerbku innym.

W ciągu długiego sam na sam młodzi ludzie nie myśleli o nawiązaniu żadnego serdeczniejszego stosunku. Podczas gdy Summy Skim zajmował się polowaniem ze swym wiernym Neluto, Ben Raddle interesował się wiadomościami z rynków Dawson City i nowemi odkryciami w okolicach złotodajnych. Edith była jego żywą gazetą. Czytała mu dzienniki miejscowe, jak Słońce Yukonu, Słońce Północy, Złoto Klondike i wiele innych jeszcze. Czyż poza działką 129 nie istniało już nic więcej w kraju? Czyż nie można było nabyć innej działki? Inżynier sia nowczo upodobał sobie pracę w Forty Miles Creek.

O ile nie mówił nigdy o swych nowych zamiarach Summy Skim'owi, o tyle nie ukrywał ich wcale, gdy był sam z Edith'ą, która, niezrażona niepowodzeniem kuzyn ki, patrzyła z wiarą w przyszłość. Rozpatrywali oboje wartość każdej części okręgu, snując najpoważniej w świecie nowe plany. Jak z tego widać, o ile gorączka spowodowana wypadkiem opuściła Ben Raddle'a, o tyle trawiąca go gorączka złota nurtowała wciąż jego duszę i nie zapowiadała rychłego ustąpienia. Czynnik ten moralny zresztą nie opierał się na żądzy posiadania cennego kruszcu, lecz na pragnieniu dokonania odkryć i urzeczywistnienia śmiałych marzeń kiełkujących w jego umyśle.

Czyż jego wyobraźnia nie mogła być podniecona wiadomościami o gorzystych działkach Bonanzy, Eldorado i Little Skookum?

Tu przemywano do stu dolarów na robotnika i na godzinę. Tam wydobywano ośm tysięcy dolarów z szybu dwudziestu czterech stóp, a szerości — czternastu!

Syndykat londyński zakupił dwie działki na Bear i Dominion za cenę miljona siedmiuset pięćdziesiąt tysięcy franków. Działka 26 na Eldorado była do nabycia za dwa miljony. Każdy robotnik wydobywał w niej dziennie do sześćdziesięciu tysięcy franków. Dome zaś, na pograniczu wód między Klondike River i Indian River, według trafnych obliczeń p. Ogilvie, powinno było dostarczyć ogółem złota wartości siu pięćdziesięciu miljonów franków.

A jednak dla przeciwstawienia się tej złotej zjawie, Ben Raddle powinien był w pamięci słowa z Dawson City, wypowiedziano do p. Amés Semiré, Francuza, jednego z podróżników, którzy najlepiej zbadali te okolice złotodajne:

— Zanim pan pojedzie, należy zapewnić sobie łóżko w moim szpitalu. Jeżeli gorączka złota owładnie panem w ciągu pańskiej wycieczki, nie pożałuje pan tego. Przypuśćmy nawet, że znajdzie pan cząstki złota — tych nie brak w kraju — w każdym razie nie uniknie pan zmęczenia. A wtedy łatwo nabawić się szkorbutu lub innej choroby. Otóż ja wydzierżawiam łóżko za dwieście pięćdziesiąt franków rocznie wraz z bezpłatną poradą lekarską. Wszyscy biorą ode mnie bilety.

Oto pański.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

oświatowym i wyrabianiu sprawności fizycznej członków.

To też taki Związek winien znaleść uznanie całego społeczeństwa. Wszystka młodzież, która zaliczać się chce do dobrych Katolików i Polaków nie powinna w takiej organizacji braknąć. A więc młodzieży kochana, wstępuj w szeregi nasze. Niech w święto nasze 13 listopada Ciebie między nami nie braknie. Starsze społeczeństwo prosimy o łaskawe poparcie naszych dobrych zamiarów, byśmy pomni na słowa naszego wielkiego Patrona, Świętego Stanisława: „Do wyższych ja rzeczy stworzony" kroczyć mogli drogą, jaką nas prowadzi nasz Katolicki Związek Młodzieży Polskiej, ku szczytnym katolickim ideałom, byśmy służyli wiernie Bogu i Ojczyźnie!

R. Narlochówna.

## Z WOJEWÓDZTWA.

CHOJNICE, dnia 7 listopada 1927 r.

**— Sekcja zwłok.** W sobotę od była się w szpitalu sekcja zwłok śp. Leona Gregera z Czerska, zmarłego wskutek odniesionej rany, zadanej mu nożem przez Fr. Babińskiego, o czem donosiliśmy w jednym z ostatnich numerów.

**Czersk.** (Pożar samochodu.) Na szosie koło Starogardu spłonął samochód miejscowego kupca p. Sanigórskiego, który był właśnie w drodze do Gdańska, aby takowy zamienić na nowy. Pożar wybuchł wskutek defektu motoru. Musiano bezczynnie przyglądać się ogniu, gdyż nie miano środków do gaszenia. Z samochodu, który nie posiadał już zbyt wielkiej wartości, pozostały tylko żelazne części, które następnie końmi przywieziono do Czerska.

— (Włamanie.) W nocy z piątku na sobotę włamali się nieznani dotąd sprawcy do składu piekarskiego p. Pliszki przy ul. Młyńskiej, wysadzając okno w drzwiach. Złodziejom wpadły w ręce tylko mniejsze kwoty pieniężne i kilka funtów karmelków.

**Tuchola.** (Kradzież). W nocy z 29 na 30-go października włamano się do restauracji p. Więckowskiego. Skradziono około 150 butelek najlepszych spirituozów, jak rumy, koniaki i drogie likiery; ponadto skrzynkę cukierków, cały zapas cygar i papierosów, większą ilość czekolady, a z kasy podręcznej około 20 zł. Szkoda przez kradzież popełniona wynosi około 2000 zł.

Jak dotychczasowe śledztwo wykazało, włamali się złodzieje z sąsiedniego domu p. Porazika. Szybę wyjęto zupełnie fachowo. Złodziej, który następnie wtargnął do interesu, wydawał skradzione towary swym towarzyszom. Pomimo, że okna są zabezpieczone kratami, to jednak szczupły mężczyzna może się przez nie przedostać.

Złodzieje mieli widocznie czas do kradzenia towarów; nikt im nie przeszkadzał. Nawet zpowrotem wprawili wyjętą szybę i umocowali ją w braku kitu, gliną. Kierownik interesu spostrzegł kradzież w niedzielę rano i powiadomił o tem policję, która natychmiast podjęła śledztwo.

Sprowadzono nawet z Chojnic psa policyjnego, który wraz ze swym prowadzicielem przyjechał samochodem. Jak zmyślnie włamywacze zacierali przy uchodzeniu swe ślady, wynika z tego, że na drodze swej sypali piasek i tabakę. Uchodzili, jak wytresowany pies policyjny stwierdził, przez ogród p. Porazika, dalej obok ewangelickiego kościoła, przejechali łódką przez tutejszy strumień, udali się na dworzec i tam, stracił pies wszelkie ślady. Jest jednak nadzieja, że policji uda się ująć opryszków.

**Starogard.** (Włamanie się do „Rolnika.") Do tutejszego „Rolnika" włamali się dzisiejszej nocy złodzieje. Nie zdołali oni jednakże kasy okraść, gdyż szafa pieniężna pozostała nieuszkodzona i zamknięta. Widocznie ich spłoszono lub nieumieli szafy otworzyć.

**Starogard.** (Nagły wypadek śmierci) Nagły wypadek śmierci poniósł zatrudniony w Krawusinie u p. Świętochowskiego robotnik Franciszek Treder. Wymieniony w niedzielę, 30października wyszedł do pracy u p. S. O godzinie 10przed południem Treder zniknął. Poszukiwany przez innych robotników znaleziony został w sieczkarni, leżąc już jako nieżywy. Zmarłego odwieziono tego samego dnia do kostnicy w Skarszewach. Treder pozostawił żonę i kilku małoletnich dzieci.

**Kościerzyna.** (Kradzież.) Ostatnio skradziono p. Szykowskiemu, leśniczemu ze Stężycy, 6 centnarów żyta ze stodoły. Poszkodowany wyznaczył 100 zł. nagrody za ujęcie sprawców kradzieży.

**Świecie.** „Stare Miasto" w Świeciu. Koło Miłośników Sceny Kadry Marynarki Wojennej urządziło onegdajszej niedzieli na sali p. Popławskiego przedstawienie. Odegrano z powodzeniem sztukę p. t „Stare Miasto".

**Taszewskie Pole** pow. świecki. (Skradli świnię i ubili ją na miejscu.) Do chlewu wdowy Matyldy Scbalan włamali się jednej z ostatnich nocy jacyś sprawcy i zabrali świnię wagi ca 2 ctr., którą ubili na miejscu. Policja energicznie śledzi za sprawcami.

**Brodnica.** (Znowu zabójstwo) P. Nowiak, który przebywa w Rypinie, przyjechał do swych córek, które mieszkają w Brodnicy przy ul 18 stycznia. W nocy został N nagle zbudzony pukaniem do drzwi kuchni.

Napastnicy, którzy widocznie wiedzieli, że córki N. mieszkają same, spłoszeni zostali głosem mężczyzny i zaczęli uciekać. Nowiak dał za nimi 3 strzały rewolwerowe, z których jeden był celny. Zabitym okazał się Marjan Molski, syn 60-morgowego gospodarza Molskiego z Podgórza. Kula trafiła wprost w czoło. Koledzy jego, którzy z nim byli, są: Alfons Kunigowski, Aleksander Waszewski z Brodnicy oraz Stanisław Goszkowski.

Do chwili tragicznej bawili się wszyscy na zabawie w lokalu Rzeźni miejskiej. Natychmiast po wypadku zawiadomiła córka Nowiaka szwagra, który zamieszkuje przy ulicy Podgórnej, ten zaś doniósł o zajściu policji. W ręce sprawiedliwości oddał się Nowiak sam.

**Tczew.** (Nie zawieszać się na wozy). Często można zauważyć, że chłopcy zawieszają się na przejeżdżające samochody i furmanki. Taki wypadek, który omal mógł za sobą pociągnąć nieszczęście, wydarzył się na Nowem Mieście. Chłopiec i dziewczyna, mające pełen worek z węglem, wisiały na łańcuchu, łączącym dwa samochody ciężarowe. Nagle przy skręcie ulicy spadły dzieci na bruk. Przechodniom zdawało się w pierwszym momencie, że koła samochodu ich zmiażdżyły. Jednak dzieci odleciały na stronę tak, że koła w parę centymetrów oddalenia przeszły obok nich. Za chwilę dzieci się podniosły, lecz w przyszłości pewnie więcej się na wozy nie zawieszą. (d)

— (Kradzież). Przy budowie nowego mostu kolejowego pod Górkami, przy którym pracę wykonuje mistrz budowlany, p. Paczkowski z Tczewa, skradli dotychczas nieznani złodzieje części od motoru. (d).

— (Z portu). W porcie węglowym buduje się narazie nowy dźwigar do największego transformatora, postawionego przez Polską firmę. Prace przy budowie dźwigara wykonuje pewna niemiecka firma z Lipska. (d)

— (Budowanie nowego domu). Na Czyżykowie zaczęto budować nowy dom mieszkalny dla 12 rodzin. Każde mieszkanie składa się z jednego pokoju i kuchni. Dom ten będzie przeznaczony dla bezdomnych. (d).

**Wejherowo.** (Odznaczenie) Srebrny medal zasługi w pożarnictwie przyznał Zarząd Centralny na wniosek Zarządu Wojewódzkiego prezesowi Ochotn. Straży Pożarnej w Wejherowie p. W. Starkowi. Delegacja Zarządu Wojewódzkiego wręczy medal odznaczonemu w najbliższym czasie.

**Wejherowo.** (Zebranie Tow. Kupców Samodzielnych.) W piątek dnia 28 października br. odbyło się zebranie miesięczne Tow. Kupców Samodzielnych w Wejherowie. Na zebraniu, oprócz 26-ciu członków miejscowego Towarzystwa, byli obecni: Dyrektor Izby Przem. Handlowej w Grudziądzu p. Henryk Krupski, Wicedyrektor Centrali Związku Tow. Kup. na Pom. p. Jerzy Radejewski, Dyrektor Szkoły Handlowej w Wejherowie p. Dzięciołowski i Red. „Gazety Kaszubskiej" p. Chmielewski.

Zebranie zagaił prezes T. K. S. w Wejherowie p. Michalski, przemówienie którego owiane było wielką troską o dobro reprezentowanego przezeń kupiectwa.

Obrady trwały 5 godzin i kierowane przez prezesa Michalskiego stały na wysokim poziomie: były poważne i rzeczowe. Na sali panował nastrój podniosły i uroczysty.

**Puck.** (Osobiste). Inspektor szkolny powiatu morskiego p. Bronisław Górny przeniesiony został z dniem 1 11 do Gniewu.

**Gdynia.** (Wycieczka starostów). Wycieczka starostów bawiła tutaj wczoraj i zwiedzała na holowniku „Ursus" port handlowy i wojenny wraz z kilku statkami. Oprowadził gości i objaśniał kapitan portu p. Zaleski. Po śniadaniu w Domu Kuracyjnym, udano się do Gdańska i Sopotu, skąd wróciła wycieczka na kolację do Gdyni. Stąd wyjechali goście nasi, którzy podróżują wagonem sypialnym (III klasy) najnowszego typu szwedzkiego, w stronę Poznania względnie Warszawy.

# Najnowsze wiadomości.

(Informacje własne.)

## Rokowania polsko-niemieckie.

Warszawa. (Radjo). Wicepremjer dr. Bartel przyjął w niedzielę przedstawicieli prasy stołecznej (czy jedynie sanacyjnej, nie wiemy jeszcze) i udzielił im następujących wiadomości, dotyczących rokowań polsko-niemieckich: Rząd polski posiada dobrej woli dosyć, aby zawrzeć z Niemcami traktat handlowy, tem więcej, iż jest przekonany o jego korzyściach dla obydwu stron. Traktat może być zawarty na podstawie normalnego traktatu zachodnio - europejskiego. Rząd polski jest przekonany, iż obecnie dojdzie wreszcie do zawarcia traktatu. Główny warunek niemiecki, dotyczący osiedlania się Niemców w Polsce, został w drodze kompromisu przez obie strony przyjęty. Pełnomocnik nasz wyjeżdża dnia 8 albo 9 bm. do Berlina aby tam ustalić linje postępowania. Dr. Bartel i również obecny minister handlu i przemysłu Kwiatkowski, odpowiadali następnie na szereg zapytań ze strony przedstawicieli prasy. W sprawie waloryzacji cel oświadczył minister Kwiatkowski, że potrwa jeszcze dosyć długo, nim nowa taryfa celna będzie gotowa.

## Moraczewski żąda rewizji w sprawie wydalenia go z partji socjalistycznej.

Warszawa, (Radjo) Minister robót publicznych, Moraczewski, wydalony swego czasu za przynależność do partji Piłsudskiego z partji socjalistycznej, wniósł do partji socjalistycznej wniosek o rewizję tego zarządzenia.

## Obchód rocznicy w Moskwie.

Kowno. (Radjo.) Według doniesień z Moskwy, obchodzono w niedzielę w Moskwie pierwszy dzień uroczystości 10-rocznicy rewolucji sowieckiej. Przed wielkiem zebraniem przemawiali Kalinin i Bucharin. Kalinin mówił, że położenie polityczne i gospodarcze się w Rosji znacznie poprawiło. Rząd sowiecki przeznaczy w najbliższej przyszłości nowe środki na reformę rolną. Kalinin rozwodził się też nad nowo zaprowadzonym 7-godzinnym dniem pracy. W poniedziałek przed południem odbędzie się wielka porada pod komendą komisarza wojny. Woroszyłowa. Kalinin ogłosił w „Poradzie" artykuł, w którym dowodzi, iż rewolucja październikowa wykazała jasno, jakoby proletarjat umiał zupełnie tak dobrze rządzić, jak burżuazja. Rządy kapitalistyczne muszą z Sowietami zawierać umowy. Rewolucja sowiecka wy wołała też rewolucje w krajach kolonjalnych. Wprawdzie rządy kapitalistyczne nie przestały jeszcze przeciw Sowietom intrygować, ale Sowiety są zdecydowane do walki o swoje istnienie. — Co do II. Międzynarodówki socjalistycznej, to Kalinin oświadcza, iż ta już ostatecznie pobita i się nie podniesie.

## Napad w biały dzień.

Berlin, (Radjo). Wczoraj w południe została w sieni przytułku dla młodzieży w Charlottenburgu napadnięta pracownica Gertruda Lessing. Napastnikiem był młody chłopiec, który zabrał napadniętej wszelkie pieniądze, zainkasowane w urzędzie pocztowym. W chwili, gdy dziewczyna, niosąc pieniądze w dużej tece, schodziła ze schodów, napastnik sypnął jej w oczy soli i równocześnie wyrwał portfel z pieniędzmi, który zawierał 425 marek.

## Demonstracje komunistyczne.

Berlin, (Radjo). W niedzielę urządzili komuniści w Berlinie demonstrację w Lustgartenie z powodu rocznicy sowieckiej. Przemawiało kilkunastu mówców, nawołując do walki przeciwko kapitalizmowi.

Na Yorkstrasse przyszło do starcia pomiędzy nadciągającymi z Schönebergu demonstrantami, a policją, która gromadę za pomocą pałek gumowych rozpędziła. Na Oranienplatz doszło do poważniejszego starcia, gdzie poraniono kilku policjantów i kapitana policji mocno po turbowano. Aresztowano 15 osób, z których 4 odpowiadać będą za bunt i rozkosz.

## Zdanie niemieckie.

Berlin, (Radjo). Dawniejszy minister Rzeszy dr. Bell, centrowiec, przemawiał w niedzielę w Cleve (Nadrenja) z okazji wielkiego politycznego zebrania katolickiego. Dr. Bell jest zdania, że Niemcy bardzo chętnie pracować chcą z wszystkiemi innemi narodami nad utrzymaniem pokoju w Europie, ale dopóki w Nadrenji stoją załogi narodów obcych i dopóki jedynie Niemcy są uważani za wywołujących wojnę światową i robi im się zarzuty, iż prowadzili wojnę po barbarzyńsku, nie można wymagać od narodu niemieckiego, aby ten zbliżył się do dobrą wolę żywiących swoich przeciwników.

## Prasa berlińska, a agent reparacyjny.

Berlin. (Radjo). W zatargu rządu niemieckiego z agentem reparacyjnym Gilbertem Parkerem zajmuje prasa berlińska stanowisko na ogół jasne i idące po linji zapatrywań rządowych. Rząd niemiecki odmawia prawa agentowi reparacyjnemu, aby tenże mógł wtrącać się w sprawy wewnętrzne Niemiec. Krok agenta Parkera stanowi zaczepienie suwerenności Niemiec i musi być odparty. Zadaniem agenta reparacyjnego jest polityka czysto finansowa i nadzór nad wypłatami rat reparacyjnych. „Vossische Zeitung" dodaje, iż Niemcy muszą pokazać, że są uczciwym dłużnikiem.

## Katastrofa samochodowa.

Berlin, (Radjo) W niedzielę przed południem najechały na siebie w Charlottenburgu dwa samochody w pełnym biegu. Dorożka rozbita, a obaj pasażerowie zabici. Szofer dorożki ciężko ranny, odwieziony do szpitala. Jadący w samochodzie prywatnym wyszli bez szwanku.

## Lotnik Könnecke.

Kalkutta, (Radjo). Niemiecki lotnik Könnecke, o którym od pewnego czasu był słuch zaginął, musiał wylądować w Indiach, w odległości około 275 kilom. od miasta Allahabad. Powodem przymusowego lądowania był defekt przy sterze. Lotnik i jego towarzysz mają się dobrze.

## Katastrofa.

Madras, (Radjo) Na brzegach Oceanu Indyjskiego powstał cyklon, który wpędził wody na ląd. 300 ofiar w ludziach i wielkie szkody materjalne.

## Rokowania handlowe francusko-amerykańskie.

Paryż (Radjo.) Wręczono ambasadorowi francuskiemu w Waszyngtonie notę rządu amerykańskiego na ostatnią notę francuską w sprawie rokowań handlowych. Nota amerykańska uważa notę francuską za podstawę do dalszych rokowań. Prócz tego nota oczekuje wyjaśnień, w jaki sposób traktować się będzie we Francji przemysł amerykański podczas zawrzeć się mającego prowizorjum.

## Oświadczenie ks. Karola.

Paryż, (Radjo). Agentura „Havas" donosi, że ks. Karol nie ma zamiaru podjęcia dalszej akcji w odzyskaniu tronu rumuńskiego, gdyż jego położenie finansowe zostało zupełnie zaspokojone.

## Kradzież w amerykańskim konsulacie.

Paryż, (Radjo.) Według doniesień agentury telegraficznej z Szanghaju, włamali się złodzieje do kasy amerykańskiego konsulatu i ograbili ją całkowicie.

## Tardieu o pokojowości Francji.

Paryż, (Radjo). Wczoraj wygłosił minister robót publicznych z okazji poświęcenia pomnika w Butte aux Cailles przemowę, w której wykazuje pokojowość Francji. Francja nigdy nie była za wojną. Aby tylko utrzymać pokój, ściągnęła Francja straże na 10 klm od granicy i tak 44 lat znosiła otwartą ranę. Nikt dlatego nie może zarzucić narodowi i rządowi francuskiemu, że pragnął wojny. W końcu swego przemówienia zwraca się minister do zebranych z wezwaniem do jedności narodowej.

## Prasa angielska o memorandum Gilbert Parkera.

Londyn, (Radjo.) Prasa angielska żywo się zajmuje omawianiem memorandum agenta reparacyjnego, Gilbert Parkera. Na ogół wszystkie pisma pochwalają krok agenta i wskazują na konieczność takiego memorandum.

### Przed układem angielsko-egipskim.

**Londyn**, (Radjo.) W tych dniach rozpoczęte rokowania pomiędzy Anglją i Egiptem wykazały, że można śmiało liczyć na pomyślne załatwienie układu angielsko-egipskiego. Prezydent ministrów Sarwat Pasza oświadczył, że Egipt uważa Anglję za najlepszą przyjaciółkę i dlatego pragnie z nią zawrzeć układ.

### Strzaskany samolot.

**Paryż**, (Radjo). Z Chamberry donoszą, iż musiał wylądować w Sabandji 3 motorowy samolot regularnej linji Genewa — Marsylja Samolot zniszczony 5 pasażerów wyszło cało.

## Z DALSZEJ POLSKI.

**Poznań**, (Przestrogi dla rodziców) Synowie naczelnika stacji dworcowej p. Wojciechowskiego 11-letni Henryk i 7-letni Tadeusz, obdarzeni przez rodziców pokojowym aparatem kinematograficznem, chcieli przeprowadzić pewne demonstracje i, aby nikt im w tem nie przeszkadzał, zamknęli się w jednem z pokoi, gdzie rozpoczęli swe doświadczenia.

Zainteresował ich przedewszystkiem nakręcony zwój filmu, który wskutek zbytniego zbliżenia się do stojącej w pobliżu lampki zajął się, powodując silną detonację. W tej samej chwili rozległ się straszny krzyk poparzonych dzieci.

Na pomoc przybiegła matka, której na szczęście zdołał jeszcze otworzyć drzwi młodszy synek. Oczom zrozpaczonej Wojciechowskiej przedstawił się straszny widok: w kłębach dymu, unoszącego się z zapalonych mebli — ujrzała dwie żywe płonące pochodnie. Były to dzieci jej, na których w chwili wybuchu zajęło się ubranie.

Po ugaszeniu ognia odwieziono poparzonych chopców do lecznicy, gdzie w strasznych męczarniach po kilku godzinach — obaj życie zakończyli.

**Inowrocław.** (Pożar w elektrowni). Ubiegłej soboty o godz. 10-ej wieczorem miasto nasze zostało nagle zaalarmowane niepokojącą wieścią, że w elektrowni Miejskiej powstał pożar. Zaledwie kilka minut potem wszystkie światła w mieście pogasły. Miasto stanęło w ciemnościach. Przedstawień w kinach musiano zaprzestać, przedstawienie teatralne w Parku Miejskim dokończono przy świetle świec.

Na alarm niezliczone tłumy zdążały ku elektrowni. Na miejsce pożaru przybyła straż pożarna, wojsko i policja. Ratunek był bardzo utrudniony, albowiem zapaliły się kable, powijane łatwopalnym materjałem O godz. 12-ej w nocy ogień zdołano zlokalizować. Okazało się, że wszystkie kable zostały przepalone i dostarczenie prądu miastu stało się niemożliwem. Przyczyną pożaru podobno miało być krótkie spięcie.

**Warszawa.** (Wszechpolska wystawa filatelistyczna.) Pod protektoratem pana Ministra Poczt i Telegrafów i staraniem Związku Oficerów Rezerwy Rz. Pol. odbędzie się w Warszawie w sali Doliny Szwajcarskiej w maju 1928 roku Wszechpolska Wystawa Filatelistyczna.

Zebranie Organizacyjne, które odbyło się w dniu 23 bm. w Muzeum Pocztowem, powołało do ścisłej komisji Wykonawczej pp. Polańskiego Włodzimierza, Rachmanowa Włodzimierza, Kozłowskiego Edmunda i Sonenberga Maurycego.

Informacje oraz prospekty otrzymać można w lokalu Związku Oficerów Rezerwy Warszawa, Królewska 23 osobiście w godz. wieczornych, lub pisemnie na żądanie.

## GIEŁDA PIENIĘŻNA.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Dolary Stanów Zjedn. | (1 dolar) | 8,90 | zł. |
| Franki francuskie | (100) | 34,97½ | zł. |
| Franki szwajcarskie | (100) | 171.79 | zł. |
| Funty angielskie | (1 funt) | 43,40¾ | zł. |
| Korony czeskie | (100 koron) | 26,41½ | zł. |
| Liry italskie | (100 lirów) | | zł. |
| 5 proc. pożyczka dolar. | | 62,75—62,65 | zł. |
| 6 proc. 19 19/20 | | — | |

Gdańsk (w guldenach.)

| | | |
|---|---|---|
| Dolar | | 5,12¾ |
| Złoty | (100 złotych) | 57,68 |
| Przekazy na Warszawę | (") | 57,62½ |
| 100 marek rentowych | | 122,60 |
| 1 funt | | 25,00¼ |

## RUCH w TOWARZYSTWACH.

**Zebranie miesięczne Towarzystwa Mężczyzn Katolików** odbędzie się w poniedziałek dnia 7 bm. o godz. 8 mej wieczorem na salce Konsumu Urzędniczego, z wykładem Ks. Dr. Kirsteina. Uprasza się członków i sympatyków o liczne i punktualne przybycie.

Zarząd.

**Walne zebranie Żeńskiej Konf. św. Wincentego a Paulo** odbędzie się dnia 7 listopada br. o godz. 5. po południu.

Zarząd.



Redakcja i Administracja: Chojnice, ul. Człuchowska 13. — Pocztowe konto czekowe 201 032 — Konto bankowe: Bank Powiatowy Chojnice, Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice. — Tel. 44.
Adres telegr. „Dzien. Pom". — Skryt. poczt. 33. — Za redakcję odpow. Kazimierz Kłos w Chojnicach — Drukiem i nakładem drukarni „Dzien. Pom". w Chojnicach, Wydawca Wład. Juljusz Schreiber

## Przygody Lenina po śmierci.

Opowiadano mi niedawno, że w Rosji sowieckiej ma wielkie powodzenie następująca opowiastka o Leninie:

„Dusza Lenina po śmierci odrazu wybrała się do nieba i delikatnie zapukawszy do wrót niebieskich, nieśmiałym głosikiem prosiła o ich otwarcie.

— Czyjaś ty duszyczko i czego chcesz? — zapytał święty Piotr.

— Jestem duszą czerwonego Lenina i chcę się dostać do raju!.. — odparła.

— Co? do raju? — rzekł święty Piotr roześmiawszy się serdecznie. — Przecież takiego raju jak ty, nikt jeszcze nie zrobił. Wracaj zaraz do swego raju!

Dusza Lenina strapiła się nieco, lecz pomyślała:

— Nie chcą mię wpuścić do nieba, może mię puszczą do piekła. Przecież po śmierci gdzieś siedzieć muszę. Więc zapukała do piekła.

Za pozwoleniem — rzekł odźwierny piekielny, pobrawszy zgóry dużą „szperę“. — Jakże to Leninie, przyjmiemy cię w naszem piekle, kiedy wiadomości, żeś ty na ziemi zrobił piekło, że nikt z belzebubów by piękniejszego nie wymyślił. Wracaj ty do swojego piekła.

Tymczasem biedna dusza, tułająca się w przestworzach znalazła idącego żydka, przed którym użaliła się na swoją biedę.

— Panie Lenin, pan jest taki mądry — rzekł żydek — i jeszcze nie wie tego, że bez faktora nigdzie się nie trafi. Chcesz pan koniecznie do piekła, ja pana przeszmugluję do piekła. Ja tam mam dużo znajomości. Ja panu mogę zaprowadzić do takiego schowanego cichego kącika, gdzie siedzi sam wielki uczony socjalista Marks.

— Owszem; zaprowadź mię tam!

— Ale pan musi wleźć do worka.

— Dobrze, wlażę...

Żydek po cichu przelazł z workiem przez różne ciemne miejsca, przeszwarcował się do piekła, ba i stanął przed Marksem, mrugając jednem okiem.

— Już jest!

— Co to takiego? — spytał Marks.

— Ja to przeniosłem, bo to się tylko panu należy! — mówił potrząsając duszą Lenina we worku. — To jest czysty procent od pańskiego „Kapitału“.

---

W. B.

## Gwiazda Łukowiczów.

(Dokończenie)

Aż do wojen napoleońskich potęgowała się fortuna tego noworysza w dzisiejszem zrozumieniu. W roku 1780 jest on już także właścicielem Karsina, który wszedł do kompleksu czerskich dóbr. Na mocy wygranego długoletniego procesu ze spadkobiercami Józefa Klińskiego z Nieżurowy windykuje on pustkowie Stodółkę i kilka bagien o ciekawych nazwach (1801). Kończy się tutaj przynajmniej formalnie długoletni spór graniczny między temi wybitnemi rodzinami, jedną zasiedziałą, a drugą nową, napływową. W tym samym okresie skupuje Józef Łukowicz udziały prywatnych właścicieli w Twarożnicy (1788) i Łusinach (1792). Po wygranym procesie z Klińskiemi założył nawet nową osadę pod Schöndorf (dziś Szyndorf), między Gutowcem i Czerskiem, chociaż w pięknej okolicy nie leży, ale przez tę fundację uwiecznił swoje nazwisko na wsze czasy. W szczególności skupował majątki od krewnych.

Już w roku 1770 nabył on od szwagra swego Antoniego Wyboryńskiego dobra szlacheckie Siemkowo i Jeziorki w powiecie świeckim, a w roku 1805 nabył wieś Zeisgendorf w powiecie tczewskim od wdowy, pułkownikowej Łukowiczowej, która po sprzedaży zamieszkała w Starogardzie. Niewiadomo, jaki stosunek pokrewieństwa tutaj zachodzi. W roku 1808 nabył od swego pasierba Antoniego Izydora Pląskowskiego dobra szlacheckie Łowinek (folwark i wieś), Niemieckie Łąki z młynem i pustkowiami Lipiny, Lubonia, Pasieka, Dubielno w powiecie świeckim za 64 550 talarów. Dobra te były wskutek wojny napoleońskiej i przechodu wojsk w roku 1807 zupełnie wyniszczone. Akta hipoteczne wzmiankują także, że posiadał Czernisz — tylko niewiadomo narazie od kiedy — i nabył od stryja swego Krzysztofa Łukowicza r. 1804 kontraktem na przeżycie Żabno.

Z powyższego widać, że Józef Łukowicz był panem całą gębą i że on sal wował topniejący majątek rozmaitych gałęzi rodziny. Wszak kredyt landszaftowy był dla niego łatwiejszy, skoro piastował ważny i poważany urząd dyrektora landszafty. Z jego pism wniesionych do sądu hipotecznego widać, że był on dobrze obeznany w sprawach hipotecznych i doradców, lub adwokatów nie potrzebował. Wszelkie pisma w sprawach gruntowych sam pisywał. Językiem niemieckim władał bardzo dobrze, nawet w piśmie, co wówczas między tubylczą szlachtą było rzadkością.

Ale lubił żyć nad stan, na majątkach swych nie siedział, lecz w mieście. Dobra czerskie, to pierwsze źródło swej fortuny, wydzierżawił jakiemuś Warszauerowi, zapewne żydowi.

Niebawem cała jego fortuna się załamała, nie tak wskutek własnej winy, jak wskutek nawiedzeń wojennych, szczególnie w roku 1812. Księgi hipoteczne wykazują coraz większe obdłużenie. Już w roku 1817, po ukończeniu wojen napoleońskich, nękany długami, sprzedał dobra czerskie szambelanowi Nepomucenowi Worcza-Dembińskiemu za 72000 talarów i zamieszkał na swych dobrach świeckich w Łowinku. Niewiadomo, kiedy i tutaj jego gwiazda zgasła. Zdaje się, że syna nie miał. Akta wspominają o jego wnuku po córce Janie Poleskim, zamieszkałym w Jaszczu w powiecie świeckim.

Drugą linię Łukowiczów spotykamy w tym czasie w Żabnie. Stanowi ją Krzysztof Łukowicz. Był on drugim synem Piotra, a zatem stryjem Józefa Łukowicza, pana na Czersku. Krzysztof Łukowicz miał za żonę Konstancję ur. Szopińską. Nabył on 2 udziały w Żabnie, jeden w roku 1767 od braci Michała, Feliksa i Stanisława Żabińskich, w wielkości $12^1/_4$ włók, drugi w roku 1774 od Andrzeja Żabińskiego wielkości 4 włók, a trzeci r. 1787 od Mikołaja Jezierskiego w obszarze 2 włók. Krzysztof Łukowicz był bezdzietny.

Dlatego on i jego żona jeszcze w roku 1804 zapisują dobra Żabińskie na mocy kontraktu na przeżycie swemu bratankowi Józefowi Łukowiczowi z Czerska. Krzysztof Ł. posiadał prócz Żabna także Męcikał i Spirwię, majątek Dąbrowę i jeden udział w Ossowie, a w Brusach i Kosobudach posiadał po jednej włóce t. zwanej wybranieckiej prawem emfiteutycznem na 40 lat na mocy przywileju króla Stanisława Augusta. Krzysztof Łukowicz tytułował się cześnikiem wendeńskim. Zmarł w roku 1811, mając 78 lat. Pochowany został w Brusach, w kaplicy Matki Boskiej Szkaplerznej. Żona jego umarła w tym samym roku i została pochowana obok niego.

Jedynym jego spadkobiercą został wspomniany Józef Łukowicz. Jeszcze przed śmiercią (r. 1809) zapisała Konstancja Łukowiczowa kościołowi w Brusach 2000 florenów, czyli na utrzymanie trzeciego księdza, którego tytułowano promotorem.

Ze zapisów, poczynionych na rzecz krewnych obu stron wynika, że Krzysztof Łukowicz miał także bratanka, Macieja Łukowicza w Lubniu. Może jest on synem Antoniego. Zachodzi także Bartłomiej, Feliks i Adam Łukowicz, lecz niewiadomo jakiego rodzaju było między nimi pokrewieństwo.

Adama Łukowicza zastajemy jako właściciela 2 udziałów w Czarnowie.

Józef Łukowicz, odebrawszy w spadku Żabno, zaokrąglił je, nabywając w roku 1816 jeszcze jeden udział w Żabnie od Konstantego Prądzyńskiego. Ale ta ekspansja trwała krótko, gdyż Żabno poszło po r. 1820 na subhastę, a właścicielem został w r. 1824 niejakiś Oberamtmann Schmidt.

Adama Łukowicza spotykamy na początku 19 stulecia w Czarnowie (powiat Chojnice.) Nabył on tam w r. 1823 jeden udział szlachecki obszaru $3^1/_4$ włók a w roku 1821 drugi wielkości 2 włók. Był on żonaty z Teresą Wisińską. Z małżeństwa tego pochodziło dwoje dzieci: Józefina i Józef. Józefina wyszła za Jana Przeworskiego w Czarnowie.

Adam Łukowicz sporządził 11 5 1831 testament na rzecz swej córki Józefiny, pomijając wbrew istniejącym prawom szlacheckim, syna, albowiem dóbr szlacheckich nie wolno było przenosić na córki z pominięciem synów. To spowodowało nieważność testamentu i na mocy układu spadkowego,zawartego w roku 1837 podzieliły dzieci Adama Łukowicza nieruchomości w ten sposób, że Józefina zatrzymała jeden udział, składający się z $3^1/_4$ włók, a Józef drugi, wynoszący 2 włóki.

(Na podstawie starych akt gruntowych Czerska, Żabna i Czarnowa.)

---

## Złowróżbne perły Maltzanów.

Niedawno zmarły tragicznie ambasador niemiecki w Ameryce, baron Ago Maltzan pochodził ze starożytnego rodu śląskiego, osiadłego na zamku Militz W posiadaniu Maltzanów znajduje się wspaniały naszyjnik pereł, który jakoby posiadał niesamowite właściwości. Oto w wilję śmierci jednego z członków rodu, jedna z pereł zmienia barwę.

Legenda głosi, iż złowróżbny naszyjnik otrzymała w 16 wieku baronowa Ewa Regina von Maltzan od tajemniczej zjawy, która ukazała się w jej sypialnym pokoju, w dzień urodzin najmłodszego potomka Maltzanów. Zjawa przemówiła do baronowej w następujące słowa: — Perły te przynosić będą szczęście Maltzanom, dopóki pozostaną w ich rękach i dopóki nie zmienią barwy. O ile miałyby być sprzedane, lub odstąpione obcej osobie, albo uszkodzone — śmiercią ukarany zostanie jeden z Maltzanów.“

W roku 1616 Joachim Maltzan wszczął spór z kuzynem, który wąpił, czy perły są prawdziwe, ale w chwili, gdy Joachim usiłował przeciąć perłę, zamek się zatrząsł w posadach, a pięciu członków rodziny znalazło śmierć pod gruzami walących się murów.

Ambasador Maltzan wierzył w dziwne właściwości pereł, opowiadał on, że wuj jego, w którego posiadaniu znajdował się naszyjnik, zauważył pewnego razu, iż jedna z pereł poczerniała. Tej samej nocy otrzymał wieść o śmierci jednego z siostrzeńców.

Po śmierci ambasadora na życzenie spadkobierców wydobyto perły z safes'u, okazało się wówczas, że perły pociemniały i nabrały, żółtawego odcienia. Takie same zjawisko zauważono w roku 1892, po śmierci dziadka ambasadora — z czasem perły odzyskały pierwotną barwę.

Podobno spadkobiercy postanowili złożyć perły na zamku Militz i nie wydobywać ich z ukrycia.

---

Ryszard Krański.

## Wycinanki

### z 6 tygodniowych ćwiczeń oficerów rezerwy.

### „Paka“.

„Każdy żołnierz może zostać marszałkiem“, tak twierdził jeden z największych wodzów, Napoleon I. - Niestety nie jest to rzeczą tak łatwą, albowiem chętnych jest dużo, a wybranych bardzo mało. — Może i tu istnieją pewne prawa natury, bo dajmy na to, gdyby tak każdy żołnierz, noszący buławę marszałkowską w swym tornistrze, został marszałkiem, doczekalibyśmy się tego fenomenu, że byłaby armja marszałków, bez armji żołnierzy. — Skutek takiego zjawiska byłby ten, że musianoby większość wysłać na emeryturę, coby znowu pociągnęło za sobą, nadmierne, i w dodatku niepotrzebne obciążenie budżetu Państwa i wówczas nawet nie pomogłaby pożyczka od wuja „Sama“.

Za to istnieje w życiu wojskowem inna rzecz, dostępna dla każdego żołnierza, to jest „paka“, — która w dodatku nie obciąża budżetu Państwa. Taka „paka“ ma to do siebie, że, chcesz lub nie chcesz, z łatwością, a czasami zupełnie niespodzianie możesz się do niej dostać. Musi to zresztą być artykuł pierwszej potrzeby, bo w naszym baraku zwolniono bardzo porządny pokój w celu urządzenia takiej „paki“. — Pokój ten nosił nazwę zaszczytną „aresztu garnizonowego“ i był tylko do prywatnego użytku p. p. oficerów rezerwy. Słowem, dbano o nas i wobec tego nikt nie miał prawa się uskarżać, na jakąś niegościnność naszych zawodowych władz i przełożonych. —

Musiało tam być dobrze, bo jakoś dziwnym trafem pokój miał zawsze mieszkańców dwóch kategorji, t. j. stałych (naturalnie nie dożywotnich) i niestałych. Do stałych gości, zaliczali się ci p. p. oficerowie rezerwy, których ulokowywano na przeciąg czasu do 10 dni, z tem, że przebywali tam dzień i noc. Zaś do niestałych takich panów, którzy rano wychodzili do służby albo ćwiczenia, a po spełnionych ku chwale Ojczyzny i narodu obowiązkach, chcąc nie chcąc, musieli złożyć swe stanowisko w gościnnym tym lokalu. —

By się do tej paki dostać, nie trzeba było specjalnych zasług, a bardzo często większość twierdziła, że „bezwarunkowo“ i „absolutnie“ nie wie, dlaczego tam siedzi. — Zazwyczaj takie siedzenie w „pace“ było wynikiem różnicy zdań danego lokatora z jego dowódzcem, czasami była i głębsza przyczyna, j. n. p. spóźnienie się do zajęć, automobilowo-kolejowa-skapada do Warszawki bez poprzedniego porozumienia się z odnośną władzą przełożoną, albo przez „kieliszek“. — I właśnie przez kieliszek, ten tak ogólnie i szczególnie lubiany w Polsce kieliszek — to jest czysta ironja. —

I taki kieliszek był winą, że zresztą zabawny architekt por. L-ski (architekt, bo napewno widział, jak dom budują w jakimś Pacanowie) dostał się do „paki“ w charakterze stałego gościa na 10 dni. —

Pewnego dnia por. L-ski zniknął. Szukano go na prawo, szukano go na lewo i nawet najwytrawniejsze „asy“ terenoznawstwa nie mogły go odkryć, ani na wzgórzach i płaszczyznach, ani w lasach całego obozu. — Wielce wtajemniczeni twierdzili, że widzieli architekta u Mańki przy butelczynie — inni znowu, że jakaś boska dziewoja oczarowała go tak dalece, że się od niej oderwać nie może. Powstał ogólny niepokój, bo się obawiano, że może popełnił samobójstwo, aż tu po 3 dniach architekt się zjawił na horyzoncie. —

Wyglądał trochę blady, zmizerowany — nos miał wydłużony i zdaje mi się, że byłoby niebezpiecznie zapalić w jego pobliżu zapałkę, boby spłonął jak „szaman“ z „Anhellego“.

Zaproszono go do dowódzica na małą pogawędkę — bez klubowych foteli, bez cygar, czarnej kawy i likierów — a rozmowa była prowadzona w ten sposób, że tekst mało i ciekawie, rzekomo powtarzał po każdym większym potoku słów swego wodza stereotypowo — rozkaz! —

W końcu jego wódz zaofiarował mu bezpłatny 10-cio dniowy pobyt w „pace“ co architekt, jako człowiek dobrze wychowany, zniewolony był przyjąć. —

Co do jego miejsca pobytu podczas tych 3 dni jego zniknięcia z obozowego horyzontu ustalono, że zasmakował sobie u Mańki specjalnie jeden gatunek wódeczności, a ponieważ nie można było znaleźć raz wyciągniętego z butelczyny korka, nie pozostawało mu nic innego, jak ją wypróżnić — potem znalazł sobie jeszcze coś — albo kogoś, ale o tem wolę być „cicho! sza!“

Wracając o różnych porach dnia do baraku, widziałem architekta siedzącego w oknie, zapatrzonego w dal. Prowadził cichą rozmowę z lazurowem niebem — z drzewami niedalekiego lasku, a jako vis-a — vis miał barak — domek oddalony o jakie 300 kroków, gdzie królowała za ladą Mańka. —

W końcu znudziło się architektowi to ciche siedzenie i zapragnął wiedzy, zatęsknił za książką. — Zaofiarowaliśmy mu cały stos najrozmaitszych regulaminów, ale on, ten nikczemnik, odrzucił stanowczo tego rodzaju lekturę — ba, nawet wymówił sobie tego rodzaju żarty, my zaś pasjami czytywaliśmy regulaminy i smakosze beletrystyki twierdzili, że taki regulamin nawet milej się czyta, niż Nick Carter lub Buffallo Bill. —

A on chciał czytać, chciał gwałtownie czytać i pewnego dnia napisał bilecik do panny Irki, krewnej i adjutantki Mańki, z prośbą tym razem o pożyczenie jakiejś książki do czytania. —

Ale kobiety są straszne, okrutne, perfidne i przewrotne stworzenia. — Kobieta, to jest mieszanina djabła z szatanem — — — brak mi poprostu słów do definicji, co to jest kobieta. —

Posłała mu panna Irka książkę i to ładnie oprawną — a wiecie jaką? — — „Katechizm“. — — — (C. d. n.)

Zdaje się, że w ten sposób rodzina Maltzanów chce uchronić perły przed niedyskrecją ekspertów, którzy gotowiby obalić romantyczną legendę, podnoszącą wartość naszyjnika. Twierdzą oni bowiem, że perły zmieniają barwę wskutek starości, a nie z przyczyn natury metafizycznej.

---

## Koncert symfoniczny dla dzikich zwierząt.

O bardzo ciekawym eksperymencie donosi nowojorski „Physic Magazin“. Otóż w ogrodzie zoologicznym w New Yorku urządzono koncert symfoniczny dla znajdujących się tam dzikich zwierząt celem stwierdzenia, jak poszczególne zwierzęta reagują na muzykę. Wyniki eksperymentu były wprost zdumiewające Skoro rozległy się pierwsze dźwięki muzyki, zwierzęta zaczęły okazywać widoczne zaniepokojenie. Powoli jednak oswajały się z muzyką, poczynając na nią w ten, czy inny sposób reagować. Tak np. dwa lwy, którym przed początkiem koncertu rzucono do klatki kawał mięsa, przerwały jedzenie i w skupieniu przysłuchiwały się dźwiękom muzyki. Słoń podniósł trąbę do góry, a z oczu jego padały łzy. Tygrysy i wilki ułożyły się na ziemi, przysłuchując się koncertowi uważnie i z wyrazem entuzjazmu w oczach. Skoro zagrano walca Strussa, jeden z lwów zaczął chodzić po klatce, wymachując przytem w takt ogonem. Również dwa niedźwiedzie w takt muzyki i w tempie ściśle walcowym maszerowały w swej klatce.

Nastroje wśród dzikich zwierząt zmieniły się znienacka, kiedy orkiestra zagrała marsza żałobnego Chopina. Ogólny spokój i widoczne zadowolenie ustąpiły nagle miejsca niezwykłemu zdenerwowaniu i podrażnieniu, a wszystkie zwierzęta podniosły niesamowity ryk, chcąc widocznie w ten sposób zagłuszyć dźwięki szopenowskiego arcydzieła.

---

## Kuzyn praojca Adama.

Znana uczona angielska, badaczka archeologji, pana Garrod podczas poszukiwań na Gibraltarze, odnalazła czaszkę człowieka typu t. zw. neandertalskiego, który żył w Europie, jak stwierdzają archeologowie, około 50.000 lat przed naszą erą.

Panna Garrod ogłosiła wyniki swych poszukiwań w prasie angielskiej. Okazuje się, że czaszka znajdowała się w tak twardej epoce, że robotnicy z wielką trudnością ledwie zdołali ją wyłupać.

Jak stwierdziły badania anatomiczne, dokonane nad czaszką przez uczonych antropologów, człowiek, do którego należała ta czaszka, posiada czoło wyjątkowo niskie, i gruby spłaszczony nos oraz wielkie, odstające uszy.

Rasa neandertalska, tak nazwana od miejscowości Neandertal, w której odkryto poraz pierwszy kości takiego człowieka, była jedną rasą ludzką, zamieszkującą w owych czasach Europę.

Przedstawiciele jej jednak, jak widzimy, nie byli zbyt przystojni, a każdy z nich obecnie wyglądem swym straszyłby płeć piękną.

---

## Banki w Babilonie i Niniwie.

Bankierzy oraz kantory bankierskie istniały już w głębokiej starożytności. Świadczą o tem odkrycia archeologiczne, poczynione w Mezopotamji, mianowicie cegły z wyrytemi na nich ostrem narzędziem napisanemi. Te ostatnie dostarczały archeologom nowego materjału do utworzenia Niniwy z przed 700 więcej lat przed Nar. Jezusa Chrystusa. Niektóre z tych cegieł, jak wnosić należy z napisów znajdujących się na nich, przedstawiały coś w rodzaju rewersów, przekazów, obligacji a nawet czeków. Z tychże cegieł można wnioskować, że Babilon i Niniwa były potężnemi ogniskami handlowemi, w których dokonywano znacznych operacji, opierających się przeważnie na kredycie prywatnym, i że na 600 lat przed Nar. Jezusa Chrystusa istniał w Babilonie wielki bank państwowy.

---

## Amerykańska karjera.

Na przysłowiowo szybkie dochodzenie w Ameryce do miljonowych fortun zapatrują się Europejczycy dosyć niedowierzająco, zaliczając takie opowiadania do kategorji dziennikarskiego bluffu. A jednak rekordem karjery są dzieje pana Rona W. Howarda, który właśnie w żurnalistyce dorobił się „dziesięciu palcami“ wielkiej fortuny. Howard wstąpił do redakcji nowojorskiego pisma codzienne go w charakterze woźnego, prędko awansował na reportera, dziś zaś kieruje potężnem konsorcjum prasowem, składającem się z 25 znanych dzienników amerykańskich. Ostatniem jego nabytkiem jest „New York Telegram“, jedno z najstarszych tamtejszych pism, założone przez słynnego Gordon Bennetta. Były woźny jest dziś. jak łatwo się domyśleć można, bardzo wpływową osobistością w Stanach Zjednoczonych.

---

## Odnalezienie miejsca urodzenia Abrahama.

Z Mezopotamji donoszą o postępach poszukiwań archeologicznych, prowadzonych przez Muzeum Brytyjskie i Uniwersytet pensylwański. Dotychczasowe rezultaty poszukiwań rzucają wiele światła na charakter życia domowego w Chaldei z przed 4 000 lat. Poszukiwania ześrodkowano głównie w starożytnem Ur, miejscu urodzenia patrjarchy Abrahama. Z raportów misji wynika, że pod warstwą ziemi grubości 20 stóp odnaleziono dobrze zakonserwowane domy mieszkalne, zbudowane przeważnie z cegły palonej. Stwierdzono, że rodziny zamieszkujące te domy, zajmowały górne piętra, podczas gdy rodzaj piwnicy służył za grobowiec, do których składano szczątki zmarłych członków rodziny. W podziemiach tych znaleziono szereg tablic pamiątkowych z hymnami lub pouczeniami.

---

## Nowy sposób zużytkowania odpadków i śmieci.

Niemiecki inżynier Kurt Gerson wynalazł nowy sposób przeróbki odpadków wszelkiego rodzaju oraz śmieci i sprzedał patent swój magistratowi miasta Berlina, który przystępuje bezzwłocznie do jego systematycznej eksploatacji, gdyż, według starannie przeprowadzonych obliczeń, stanie się to źródłem poważnych i trwałych dochodów. Dotychczas najrozmaitsze odpadki, zbierane po domach i na ulicach, służyły przeważnie, jeśli wogóle były spożytkowane dla celów nawozowych, dziś zaś traktowane one są jako surowiec, z którego wyrabiać można różnorodne i wartościowe przedmioty. Odpadki te, w myśl systemu Gersona, ulegają przedewszystkiem zasadniczej segregacji przy pomocy szeregu sit metalowych, oddzielających kurz, popiół i inne nieużytki. Następnie poszczególne grupy odpadków poddane są działaniu potężniejszych elektromagnesów, przyciągających wszelkiego rodzaju żelaziwo, poczem wybiera się kości i szklany łom. Reszta wkładana jest w wielkie prasy hydrauliczne, które, pod silnem ciśnieniem, przekształcają te mase w tak zwaną „wełnę odpadkową“, służąca, po odpowiedniem wydezynfekowaniu jej do wyrobu tektury i pośledních gatunków papieru, zawiera ona bowiem duży odsetek celulozy. Wełnę te używać również można, jako materjał izolacyjny dla wielu celów technicznych. Najważniejszymi jednak produktami otrzymywanymi, dzięki metodzie Gersona, z odpadków są lignit, pyroksylina i jedwab sztuczny. W niedalekiej więc przyszłości nosić będą nadobne Berlinianki dżempry, pończoszki i inne części garderoby damskiej, wyrabiane... ze śmieci.

---



Ani jedna pani nie potrafi chyba obejść się bez płaszcza impregnowanego, które obecnie wykonywane są z crepe de chinu, kaszmiru de laine lub kauczukowanej satyny. Do płaszcza takiego nosi się kapelusiki kolorowe, najczęściej różowe, niebieskie, zielone, fioletowe, brunatne i szare. W butonierce płaszcza umieszcza się kwiat kauczukowy. Fason płaszcza jest szeroki, co umożliwia noszenie pod nim kostjumu.

Na dalszym obrazku widzimy modele sukienek. Pierwsza zrobiona jest z jersey koloru pomarańczowego, zdobiona haftem boigo, oranżowym i kasztanowym. Druga sukienka z kashy jest w kolorze bois de ross i przybrana w stążką crepe de chinową w odcieniu nieco ciemniej szym. Pasek zamyka się klamerką metalową. Na ramieniu węzeł z wstążki crepe de chinowej.

Do okryć wieczorowych nosi się pe leryny, zdobiono dużym pstrusim kołnierzem. Wogóle pióra strusie są obecnie bardzo modne. Bardzo gustowne są również szale muślinowe w trzech kolorach: białym, różowym i czerwonym. Szale te zrobione są w ten sposób, że poszczególne kolory ułożone są jeden na drugim. Na obu końcach szalu umieszczone są strusie pióra. Chętnie przybiera się piórami strusiemi również okrycia wieczorowe. Bardzo lubiane są dalej w sezonie bieżącym duże boa z długich piór strusich, wachlarze równierz z strusich piór w kolorach, odpowiadających kolorowi sukni.



